Kuryer Poznański.

Nr. 203. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 6 września 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 września

(Zaburzenia socyalistyczne w Montluçon i Commentry; list Ojca św. do Arcybiskupa Paryża; liga patryotyczna i jéj członkowie; projekt fuzyi republikańskiéj. — Z teatru wojny w Egipcie: sąd specyalistów niemieckich o operacyach Arabiego i Wolseleya; z pod Abukiru i Gassasin; ujęcie szpiega arabskiego w Aleksandryi i domniemywany spisek Greków. — Konwencya angielsko-turecka. — Zatarg grecko-turecki. — Dawne uprzedzenia i nienawiści rumuńskie względem Austryi. — Wyjazd księcia czarnogórskiego do Petersburga i artykuł „Köln. Ztg.“ o stósunku Austryi do Rosyi.)

Apologiści zbrodniczych wypadków w Monceau les Mines będą mieli znów sposobność zbadania téj kwestyi, czy we Francyi istnieje socyalizm i czy znajduje on uprawiony grunt do szerzenia swych doktryn. Wypadki w Monceau nie miały pozostać unikatem. Oto, co nam donosi dzisiejszy telegram z Paryża: „W okolicy Montluçon i Commentry przyszło do podobnych zaburzeń, jakie się wydarzyły w dniu 16 sierpnia w Monceau; władza śledzi za sprawcami zaburzeń.“ — Miasto Commentry położone jest w departamencie Allier, w okręgu Montluçon, i liczy 11,698 mieszkańców. W okolicy znajdują się liczne kopalnie węgla kamiennego nadzwyczajnéj czystości; eksploatacya wynosiła już w 1867 r. 5,779,167 metr. centnarów. Jak w Monceau, tak i w Commentry robotnicy w kopalniach dobrze są pod względem materyalnym uposażeni, a mimo to potrafiła i tutaj owa czarna banda znaleźć posłuch u ludności roboczéj. Wszystko to pokazuje, że doktryna rewolucyjnego przewrotu głębokie zapuścić musiała we Francyi korzenie, kiedy jéj apostołowie i w najbogatszych okolicach Francyi znajdują tak pochopnych zwolenników. To też episkopat francuski coraz baczniejszą zwraca uwagę na owe ruchy socyalistyczne i nawołuje rząd republikański do rychłego zapobieżenia złemu i jako najskuteczniejszy środek ku temu wskazuje na szkołę, którą dzisiaj owładnęli ateiści i trujące zasiewają ziarno w sercach młodzieży. I tak Arcybiskup Paryża, Kardynał Guibert, wydał list Pasterski, poświęcony kwestyi szkólnéj. Ojciec św. Leon XIII przesłał dostojnikowi Kościoła francuskiego osobne pismo, w którém sławi nieustraszone męstwo Biskupów francuskich, z jakiém walczą przeciw zdradzieckim planom ludzi bezbożnych, i wielbi to samo męstwo licznych ojców rodzin, oburzonych do głębi z powodu tych karygodnych zamachów ateistów francuskich.

Z spraw francuskich notujemy jeszcze i to, że pomiędzy patryotyczną ligą a niemieckim Turnvereinem nastąpiła wreszcie zgoda. Turnverein złożył oświadczenie, że obcą mu była zawsze myśl drażnienia uczuć narodu francuskiego, a liga przyjęła do wiadomości to oświadczenie i zapisała je w organie swym *Drapeau*. — Nietaktowne wystąpienie ligi patryotycznéj zniewoliło wybitniejszych jéj członków do wypisania się z związku. I tak przestał być członkiem ligii gubernator Paryża, jenerał Lecointe, który był jéj wice-prezesem. *Frankf. Ztg.* donosi, że jenerał wystąpił z ligi wskutek rozkazu ministra wojny Billota. — Posądzany przez prasę niemiecką jako inicyator hecy antiniemieckiéj, Gambetta, poczyna, jak ta sama prasa utrzymuje, tracić znów na wpływie. Silną przeciw niemu rozwijają agitacyą radykali. Noszą się oni obecnie z planem utworzenia fuzyi z trzech frakcyi republikańskich, unii demokratycznéj, radykalnéj lewicy i części skrajnéj lewicy; z fuzyi téj mają być wykluczeni gambettyści. Skoalizowani republikanie spodziewają się zyskać w Izbie 300 głosów. Gdyby fuzya rzeczywiście przyszła do skutku, to niechybnym byłby wtedy upadek gabinetu p. Duclerc a co najmniéj wyrzucenie zeń kreatur Gambetty.

Zanim podamy ostatnie doniesienia z wojennego teatru w Egipcie, przytoczymy najprzód sąd wojskowych specyalistów niemieckich o operacyach Anglików i Arabiego paszy. Jeden z takich specyalistów pisze:

„Doprawdy ta teraźniejsza wojna egipska, to prawdziwa wojna dyletantów. Z obu stron popełniają najcięższe grzechy przeciw najprotszym zasadom taktyki i strategii, a jeżeli nie wywiązują się z tego złe skutki, przypisać to należy jedynie neudolności lub ospałości przeciwnika, który ze swéj strony dopuszcza się jak najgorszego niedopatrzenia się i najcięższych grzechów zaniedbania. Anglicy przenoszą całą swą podstawę operacyjną z Aleksandryi na kanał Suezki. Arabi cały tydzień patrzy spokojnie, jak się tam oni wygodnie na kanale wody słodkiéj usadowią. Jenerał Wolseley z niedostatecznemi siłami rusza naprzód wzdłuż kanału. Pierwszego dnia nie wiedzie mu się, na drugi dzień jednak Egipcyanie o ataku nie myślą, na trzeci dzień więc Anglicy mogą ruszać naprzód; prawda, że znowu z niedostatecznemi siłami. Z każdéj strony bywa w tych bitewkach po 3000 do 5000 ludzi. Na szczęście Fellachowie nie są złymi żołnierzami, a ich jenerałowie nic nie rozumieją taktyki, więc wystarcza drobny flankowy atak angielski, rozumie się niedostrzeżony, by przemagającego na froncie nieprzyjaciela do odwrotu zmusić. Już posłanie ciężkiéj jazdy gwardyi do Egiptu było świetną niedorzecznością, ale jeszcze bardziéj zdumiewającą jest w bitwie pod Gassasinem szarża na nieźle strzelającą bateryą nieprzyjacielską, wykonana przez kirysyerów gwardyi. Za to pułk 60 daje o 600 kroków salwę, która Egipcyanom raniła tylko jednego konia, i to jeszcze lekko. W téj wojnie wszystko zdaje się możebném i niewyjaśnioném. Tak Egipcyanie opuszczają bez wystrzału doskonałe i dominujące pozycye na piaszczystych wzgórzach koło Mahuty; zatrzymują się zaś przy nic nie wartéj pozycyi Gassasin, a nawet stawiają brygadę Grahama w wielkim kłopocie. Arabi pasza od tygodnia prowadzi tylko potyczki przedniéj straży, zamiast zebrać całe swe wojska i uderzyć na nieostrożnego Wolseleya. To rozdrabnianie działań tém trudniéj się objaśnia, że pod Gassasinem tak Egipcyanie, jak Anglicy dali dowody względnéj bitności.“

Podczas gdy jenerał Wolseley sposobi się w Gassasin do ataku na warowny obóz Arabiego pod Tel-el-Kebir i nie będąc pewnym zwycięztwa, sypie tamże szańce i gromadzi zapasy żywności, to pod Abukirem rozpoczęła się już akcya wojenna. Pancernik angielski „Minotaur“ ostrzeliwał w dniu wczorajszym rano okopy Arabów wzniesione od strony Abukiru. Anglicy nie mając wielkiéj nadziei zdobycia Abukiru i Meksu, powzięli, jakeśmy już dawniéj donosili, myśl nawodnienia suchéj części jeziora Mariut, ażeby w ten sposób zniszczyć szańce Egipcyan pod Meksem i przeszkodzić ich marszowi ku Abukirowi. Plan ten, jak donosi dziś telegram, ma zostać niezwłocznie wykonany. Khedyw, powolne narzędzie Anglików, i na ten zgodził się plan. Według nadeszłych do Aleksandryi doniesień z Kairu, obawiać się należy tamże rychłego wybuchu niespokojności; ludność stolicy coraz groźniejszą przybiera postawę władze wicekrólewskie straciły nadzieję, iżby prefekt policyi w Kairze zdołał utrzymać porządek. W saméj Aleksandryi nie czuje się Tewfik pasza bezpiecznym. Wczoraj ujęto szpiega arabskiego i odebrano mu list zaadresowany do ajenta konsula greckiego, jakiegoś Antonapulosa, który został aresztowany. Policya w Aleksandryi wykryć miała znaczną ilość broni i wpaść na ślad spisku, do którego należeć mają i Grecy. Jak wieść głosi, mają oni zamiar wymordować wszystkich Europejczyków w chwili, w któréjby wojska angielskie zaangażowane były w walce pod Ramleh. — Jenerał Wolseley telegrafuje ustawicznie do Anglii o coraz nowe posiłki. Angielski minister wojny postanowił wysłać niezwłocznie na teatr wojny 3 dalsze bataliony piechoty i rezerwy, wogóle 5000 żołnierza. Posiłki te otrzymać ma brygada jenerała Wood, ażeby w ten sposób wzmocniwszy się, mogła połączyć się z jenerałem Wolseleyem pod Gassasin.

Porta i lord Dufferin odgrywają daléj komedyą w sprawie zawarcia konwencyi wojskowéj. W niedzielę miał ambasador angielski audyencyą u sułtana i konferował następnie z Said paszą, który nową znów zrobił propozycyą, ażeby Turcy wylądowali w Port Said. Lord Dufferin, nie mając naturalnie instrukcyi, zażądał jéj z Londynu.

Graniczny zatarg grecko-turecki przeszedł chwilowo w stadyum rokowań pomiędzy spornemi stronami. Porta proponuje rządowi greckiemu miejscowość Nezeros i żąda za to zwrotu innych spornych punktów granicznych. Na propozycyą tę turecką nie zgodzą się, jak się zdaje, Grecy, gdyż, jak donosi daléj telegram, Grecy sposobią się do wojny, z powodu czego poczynił poseł turecki w Atenach przedłożenia rządowi greckiemu.

Książę czarnogórski opuścił dopiero w dniu wczorajszym Wiedeń i wyjechał do Petersburga. Z powodu bytności księcia Mikołaja w stolicy Rakuz zamieszcza *Koelnische Ztg.* artykuł, poświęcony stósunkowi Austryi do Rosyi. Między innemi zapytuje dziennik koloński, dla czego wielu naczelników czarnogórskich ustawicznie konspiruje przeciw Austryi, a ta znosi to spokojnie i obojętnie. Otóż podług *Koeln. Ztg.* odpowiedź leży w tém, że od lat wielu jednym z dogmatów polityki zagranicznéj austryackiéj jest zdanie, iż jakiekolwiek zawikłanie z Czarnogórą znaczy tyle, co wojna z Rosyą. Zdanie to podzielali i podzielają nie tylko ministrowie, jak Haymerle i Kalnoky, ale całe ciało urzędnicze, zacząwszy od pierwszego szefa sekcyi aż do najmniéj znaczącego członka biura prasowego, a nawet do portyera ministerstwa! Dziennik niemiecki uważa jednak ten dogmat za fikcyą. Był on może prawdziwym za Mikołaja i Aleksandra II, dziś jednak wiara w niego jest słabością niebezpieczną i nie do darowania. Rosya nie posiada ani siły, ani woli do sprzeciwienia się Austryi, która opiera się na potężném przymierzu z Niemcami. Jeżeli jednak Austrya na wszystko zezwalać będzie i wszystko spokojnie znosić będzie, wtedy może być pewną, że zaczną wierzyć, iż rzeczywiście boi się ona Rosyi.

Półurzędowy organ rumuński *Romanul*, zamieścił w tych dniach artykuł, zdradzający dawne nieprzyjazne usposobienie rządu rumuńskiego względem monarchii austryacko-węgierskiéj. Dziennik rumuński dowodzi, że pisma austryacko-węgierskie mocno się mylą, jeżeli sądzą, że zamianowanie p. Stourdzy ministrem spraw zagranicznych, uważać należy za pierwszy krok do rozwiązania kwestyi dunajskiéj w duchu austryackim. Nowego ministra spraw zagranicznych przedstawia — pisze *Romanul* — prasa austryacka jako przyjaciela Austryi i utrzymuje, że ma on pojednawcze zamiary względem polityki w kwestyi dunajskiéj. Stourdza jest przeciwnie stanowczym przeciwnikiem polityki austryackiéj, czego dał dowody, będąc sprawozdawcą komisyi senatu, wyznaczonéj do zredagowania odpowiedzi na najnowszą mowę tronową. — Wystąpienie to *Romanula* budzi w Wiedniu obawę, gdyż rzadko się zdarza, ażeby organ jakiego rządu usiłował przekonać opinią publiczną, że minister, stojący na czele spraw zagranicznych, jest przeciwnikiem polityki sąsiedniego mocarstwa. Rządowi rumuńskiemu nie zależy widocznie na utrzymaniu dobrych stósunków z Austryą.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Bydgoszczy dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niém zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

Prusy Zachodnie:

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyą poselską.

W Czersku na powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

Zebranie w Wyrzysku.

Zebranie przedwyborcze, w którém przeszło 150 wyborców uczestniczyło, odbyło się wczoraj przy pięknéj bardzo pogodzie. Przewodniczącym był hr. Bniński z Samostrzela. Między zgromadzonymi przeważała o wiele liczba gospodarzy i przemysłowców, z duchownych byli obecni tylko ks. proboszcz Jaśkowski z Krostkowa i ks. Niedbalski z Górki. Z obywateli wiejskich p. Kierski z Pobórki i hr. Bniński z Dąbek, inni w podróży zostają, nie wyjmując p. dr. Komierowskiego, który nieobecność swą listem wytłómaczył. Do biura prezydyalnego powołał hr. Bniński ks. prob. Jaśkowskiego na pióro trzymającego, panów M. Szulca z Łobżenicy i Stefaniaka z Polanowa pod Wyrzyskiem na ławników.

Wybory wypadły jak następuje: do powiatowego komitetu wybrano: ks. Bulmajera z Wyrzyska, dr. Komierowskiego, p. Stefaniaka.

Delegatem wybrany został:
hr. Ign. Bniński,

zastępcą:
hr. Bolesław Bniński, w miejsce dr. Komierowskiego.

Na kandydatów poselskich postawiono:
dr. Komierowskiego z Nieżychowa,
p. Kaźmirza Chłapowskiego z Kopaszewa,
p. Kaźmirza Kantaka,
p. Magdzińskiego,
ks. dr. Stablewskiego,
ks. Jaśkowskiego z Krostkowa.

W rozprawach toczyła się rzecz głównie około obrony języka naszego — i około zadosyćuczynienia

Anonim.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 202).

Sam Fryderyk August przybył z żoną do rezydencyi 22 listopada, o godzinie 4 po południu. Towarzyszyli mu hr. Wratysław, ambasador cesarski, poseł duński, Lipski, biskup krakowski, dwóch Szembeków, dwóch Flemmingów, książę Sanguszko, marszałek wielki nadworny, Sułkowski, Brühl i Moszyński, podskarbi nadworny koronny, występujący w relacyi francuskiéj pod niełatwą do odgadnięcia nazwą „Mugensky petit trèsorier.“

Uświetniała to grono swą obecnością szczególna figura, przypominająca żywo jednę z najpocieszniejszych figur Arystofana, a rzucająca jaskrawe światło na środki i sposoby, używane przez gabinet saski, dla zyskania przewagi nad Leszczyńskim.

Osobliwy ten człowiek przedstawiał w owéj chwili wcale pokaźną osobistość, bo posła Porty Ottomańskiéj, w tym bezwątpienia celu, aby Stanisławowskich stronników przekonać, że daremnieby dłużéj trwali w uporze, bo już nawet Turcya, dotąd stale Augustowi przeciwna, godząc się z nieodpartą koniecznością, uznała go królem. Był to zaś poprostu przebrany tylko po turecku żyd, znany dobrze całemu miastu, gdyż — jak zaręczało wiele wiarogodnych osób, przed pięciu laty sprzedawał w Warszawie futra i klejnoty.

Wieść o téj komedyi tak **zaalarmowała i ubawiła** mieszkańców, że król, nie chcąc się podawać na pośmiewisko ogółu, wkrótce niegodnemu oszustwu położył koniec, składając żydka z improwizowanéj godności równie szybko, jak go na nią wyniósł. Rzecz oczywista, że ów pomysł nie urósł w głowie ociężałego Augusta, nie można go téż przypisać wygodnemu i dumnemu Sułkowskiemu, lecz raczéj skoremu do podobnych intryg i żadnym środkiem nie gardzącemu Brühlowi.

W ośm czy dziesięć dni wracała ta strącona wielkość nie z pyszna do Saksonii, a gazeta holenderska, godna poprzedniczka dzisiejszych dzienników, puściła fałszywą wieść, jakoby ex-posła schwytano w niechlubnym odwrocie. O dalszych jego losach głucho w dziejach; możnaby jednak powątpiewać, czy na wyżynie, na jaką go wyniósł chwilowy interes nie przebierających w środkach Sasów, nie dostał zawrotu głowy i czy z równym, jak dawniéj, zapałem handlował futrami i klejnotami.

August pozostał w swym pałacu od 22 do 26 listopada. Gdy konno odbywał wjazd do stolicy, otaczało go tylko czternastu Polaków. Powitany przez straż miejską pod łukiem tryumfalnym na Krakowskiem Przedmieściu, pospieszył do kościoła św. Jana, gdzie odśpiewano Te Deum. Następnie witali go Robertson, audytor Biskupa poznańskiego i Lipski, Biskup krakowski.

Królowa, przybywszy incognito, przyglądała się ceremonii z trybuny. Po skończeniu nabożeństwa odbył się powrót przez galeryą do zamku, gdzie biesiadowano przy dwóch stołach. Na przodzie jednego siedział król, drugiego zaś królowa, na jednym było dwadzieścia cztery zastaw, na drugim trzydzieści sześć.

W czasie uroczystości Moszyński, jako podskarbi nadworny, rozrzucił pewną ilość złotych pieniędzy i medalów, po jednéj stronie z koroną i z napisem: Meruit et tuebitur, na odwrotnéj zaś: Augustus tertius, rex Polonorum, magn. dux Lith. electus V. oct. 1733, coronat. 17 jan. 1734.

Po opisanym wjeździe królewskim, przybyli do Warszawy: wojewoda chełmiński, Jan Czapski, kanclerz litewski, książę Michał Wiśniowiecki z żoną, wojewoda trocki, Józef Ogiński, jenerał artyleryi Sapieha z żoną. Biskupi: płocki, Jędrzéj Stanisław Załuski i kujawski, Krzysztof Szembek — oraz niejaki Dąbrowski i Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki. Z ostatnim często prowadziła polityczne rozmowy ambitna austryacka królowa Józefina. Zajmowała się ona bez porównania więcéj sprawami państwa, niż otyły i gnuśny Fryderyk August, nawykły niedbać o cały świat, jeśli tylko mógł spokojnie puszczać z lulki kłęby dymu i patrzeć bezmyślnie w płonący na kominie ogień, zwłaszcza gdy na dworze było zimno i wietrzno — dla rozmaitości zaś słuchać bez ruchu muzyki lub co najwięcéj, strzelać do psów.

Psuć sobie głowę publicznemi interesami czyż warto? a od czegoż Brühl i Sułkowski, tylko aby mu oszczędzali kłopotu. Błogi spokój, cisza, wygoda, oto hasła, którym hołdował.

Inne o królewskich obowiązkach wyobrażenie miała żona monarchy, zwanego przez współczesnych „słupem“ i „statuą...“ W głowie dumnéj córy cesarzów roiły się wyniosłe plany, które nie dozwoliły jéj równie spokojnie odpoczywać na tronie, jak to czynił godny jéj małżonek.

Pożerana żądzą wyniesienia się po nad inne koronowane głowy, w kilka lat późniéj nakłoni niełaknącego wyższych zaszczytów Augusta, do starania się o dostojeństwo cesarza niemieckiego; obecnie ogranicza swe zabiegi na utrwaleniu nie dość jeszcze pewnéj władzy królewskiéj w Polsce. Kilka miesięcy wprzód błagała świeżo na „saską wiarę“, choć tylko powierzchownie nawróconego Prymasa Teodora Potockiego, aby zamiast dwuznacznego: *Niech żyje król*, wznosił raczéj toast: *Niech żyje August* — teraz z ważniejszą prośbą zwraca się do Poniatowskiego.

Wiedząc, jak wielką wziętością między wojskiem cieszył się niepopularny wśród magnatów wojewoda, zaklinała go (*faisait les instances imaginables*), aby zechciał zawezwać armią do poddania się Fryderykowi. Jaki skutek odniosły nalegania królowéj, nie dodaje autor pamiętniczka; dla nas jednak nie ma w téj mierze wątpliwości. Pełen galanteryi, zwłaszcza dla tak wysoko położonych dam, Stanisław nie mógł się okazać twardym dla żony swego monarchy, o którego względy chodziło mu teraz więcéj, niż kiedykolwiek. Dziwi nas to nawet, że potrzeba go było tak bardzo prosić o odezwę do rycerstwa, gdyż od chwili poddania się Gdańska niejednokrotnie już odzywał się w tym duchu. Może pan wojewoda nie odmawiał, lecz zapewniał tylko o bezskuteczności podobnego środka, zastawiając się, jak niewiele miesięcy wprzód w liście do Kayserlinga, niepłonną wcale wymówką, że popularność jego nietylko pośród szlachty, lecz i w wojsku, od chwili przejścia do saskiego obozu, podkopana stanowczo.

Fryderyk August w ostatnich dniach 1735 roku oświadczył osobom zasługującym na wiarę, że jeśli będzie musiał koniecznie wracać do Saksonii, pożałują tego Polacy, a zdanie swoje uzasadniał, napomykając o krzywdach, jakich się naród może spodziewać po armii rosyjskiéj, rozpruszonéj w całym kraju, szczególniéj zaś w okolicach Warszawy, w Pułtusku, Rawie, Łowiczu i Węgrowie. Liczył na spotkanie się z wojskiem polskiém między Sandomierzem a Lublinem i na stoczenie z niém bitwy.

Na samym schyłku roku — czytamy w francuskim dyaryuszu — stanął w stolicy szlachcic polski, którego poznałem zaraz, bom go widział w Królewcu w komnacie króla polskiego. Leszczyński, będąc wówczas widocznie przy pieniędzach, co mu się w porze królewieckiéj rezydencyi bardzo rzadko zdarzało, obdarzył nawet sprytnego szpiega datkiem pieniężnym. „Nie wiem jak się nazywa — powiada Francuz — lecz wiem natomiast, że nacechowany blizną na głowie i na czole.“

Nasuwa nam się mocne podejrzenie, że tym filutem, co króla Stanisława tak zręcznie wywiódł w pole, co mu szkodził za jego własne pieniądze, nie był nikt inny, tylko znany nam już Odachowski. Zgadzają się daty, bo wypędzony wreszcie w lipcu z Królewca, mógł teraz przybyć do Warszawy, a ponieważ wpierw służył wojskowo, mógł jako pamiątkę żołnierskiego rzemiosła unieść dwie szramy. Nie możemy jednak powiedzieć tego z pewnością, bo skoro nie znaleźliśmy w liście Ossolińskiego konterfektu pana skarbnika, nie wolno nam wychodzić z granic domysłu, a za walną w téj mierze pociechę służy nam silne przekonanie, że historyografia nie wiele na tém traci, jeśli tożsamość osoby nie zostanie ostatecznie sprawdzoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brutalnie przy wyborach pokrzywdzonych wyborców z dóbr Wąwelna. Co do pierwszego punktu, odczytał ks. Jaśkowski podanie do ministra stanu na wiecu w Poznaniu, 4 kwietnia 1881 uchwalone, a przez kilkunastu obywateli Księstwa podpisane. P. A. Koczorowski dawał objaśnienia potrzebne przy niektórych punktach podania. Zgromadzeni w uczuciu oburzenia na ten brak wszelkiego względu ze strony władzy, która przez 13 miesięcy nie czuła się obowiązaną jakiéjkolwiek udzielić odpowiedzi, melius qui cum cane quam cum peregrinae linguae homine agit, oświadczyli, że sami tém gorliwiéj w domach swych nauką języka polskiego swych dzieci się zajmą, mianowicie matki i starsze rodzeństwo do tego skłaniając i nie dopuszczą wynarodowienia, owszém przez pilność domową i zakładanie biblioteczek po parafiach naukę rządową uzupełnią. Dla przeprowadzenia pewnego ładu w tém wszystkiém, zaproponował p. Szulc ustanowić komisaryat, jeden na cały powiat, któryby chcącym, a sobie dać rady nieumiejącym dawał wskazówki, jak sobie z urządzeniem egzaminów po domach prywatnych i sprowadzaniem książek poradzić. Na wniosek p. Szuca, obrano takim „komisarzem do obrony języka ojczystego“ pana Koczorowskiego z Dębna, „Sprachenkommissarius“, gdyby Niemcy rady w téj mierze potrzebowali. Zasłynął tym sposobem, że się języka polskiego przez własną pracę wyuczył, nie tak dawnemi czasy nasz Linde, jako pierwszy w świecie lingwista, Niemiec z pochodzenia, a Polak z duszy i serca! Pan Koczorowski urząd przyjął, ale pod warunkiem, że ducha w dzieciach rodzice należycie rozbudzą i sami ręki do wychowania przyłożą. Korzystał zarazem z téj sposobności p. K., żeby rozwinąć zgromadzonym gospodarzom i mieszczanom miast naszych, jak z nich ma się wyrobić żywioł mocny, który w walce o byt narodowy ma zastąpić dawny stan szlachecki, dosyć silny materyalnie, żeby się nie dać wyrugować z raz zajętych w społeczeństwie posad, dosyć wykształcony, żeby walczyć bronią ducha naprzeciw wojującemu germanizmowi.

Odczytał potém ks. Jaśkowski do tego przedmiotu odnoszący się a dobrze rzecz rozstrzygający artykuł z Nr. 126 t. r. *Orędownika*. Obecni gospodarze i mieszczanie brali udział żywy w rozmowie, i że chcą i będą umieli walczyć o najświętsze narodowe prawa.

W sprawie wyborów wąwelskich, zgromadzenie z zapałem postanowiło choć w części wziąść szkodę na siebie i zwrócić wszystkim 25 wyborcom koszta najętych furmanek do zwiezienia torfu po 3 i pół marki na osobę, które rządzca von Albedyll, wbrew umowie, zwieść odmówił z powodu, że na hr. Skórzewskiego polskie głosy padły.

Ściąganie składek na cele wyborcze unormowano na przyszłość. Ma je komitet przyszły przez zaliczkę pocztową ściągać.

Projekt komitetu centralnego na Prusy, Księstwo i Slązk zgromadzenie odrzuciło.

Postawienie t. n. „walnego wniosku“ pozostawiono „Kołu polskiemu“ do rozstrzygnięcia; spory zaś o tę rzecz w innych zebraniach przedwyborczych, tak bardzo obrażające naszych posłów, surowo zganiono, jako objaw chorym tylko społeczeństwom właściwy.

W końcu wykrzyknięto, niech żyje! tak prezydującemu, jako i komitetowi ustępującemu, za co wszyscy z wdzięcznością podziękowanie swe zgromadzonym oświadczyli.

Zebranie w Toruniu.

Przedwczoraj odbyło się walne zebranie wyborców powiatu toruńskiego w Chełmży.

Zgromadziło się około 200 osób z miasta Chełmży, ze wsi, z Kowalewa i Torunia. Z duchowieństwa sam tylko proboszcz miejscowy, z obywatelstwa na większych posiadłościach ziemskich prawie wszyscy.

Posiedzenie zagaił krótko przed 4tą z południa p. Edward Donimirski z Łysomic, jako mąż zaufania przez Komitet prowincyonalny powołany. Na przewodniczącego wybrało sobie zebranie p. Rogalińskiego z Torunia. Zdano sprawę z działalności komitetu powiatowego, która ten miała rezultat pomyślny, że przy wyborach do parlamentu ponownie wybrano posła w osobie p. Sczanieckiego. W kasie ile było, tyle się téż wydało. Rachunki zrewidował i w porządku znalazł p. A. Maciejewski z Torunia. Pan Fugiński spisał protokół z dzisiejszego walnego zebrania. Komitet powiatowy wybrano ten sam.

Na delegata do Chełmna dla wyboru komitetu prowincyonalnego i ustanowienia listy kandydatów wybrano pp.

Emila Czarlińskiego z Brąchnówka a jako zastępcę Danielewskiego z Torunia.

Na kandydatów poselskich pp.

Michała Sczanieckiego,
Apolinarego Działowskiego i
Kaźmirza Ślaskiego.

Obraz działalności Koła polskiego na sejmie pruskim przedstawił p. Danielewski z Torunia. Pan Leon Czarliński stawił wniosek o centralny komitet wyborczy dla całego zaboru pruskiego.

Wniosek ten upadł. W końcu wniesiono na cześć Koła polskiego trzykrotny okrzyk: Niech żyje!

Sejm galicyjski.

II.

Sprawę rzekomej wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego z powodu państwowéj dotacyi galicyjskich funduszów indemnizacyjnych niejednokrotnie już poruszaliśmy i staraliśmy się rozświecić w łamach naszego pisma. Przebiegła ona, jak wiadomo, rozmaite fazy; parę razy spodziewać się już można było zupełnego załatwienia, jako to: za rządów nieodżałowanéj pamięci ministra finansów Brestla i podczas krótkiego urzędowania ministra finansów Kriegsau'a. W ostatecznéj jednak chwili pojawiały się za każdym razem niespodziewane jakieś przeszkody, i rzecz poszła w odwłokę ku wielkiéj krzywdzie zubożałego i upośledzonego pod każdym względem kraju koronnego.

Obecnie, gdy teka skarbu spoczywa w rękach rodaka naszego, gdy obok niego w radzie koronnéj zasiada jako stróż naszych interesów krajowych drugi ministerrodak, gdy sejmowi galicyjskiemu przewodniczy mąż stanu, znany ze swéj gorliwości i sprężystości, który wraz z ministrem Ziemiałkowskim najwięcéj się krzątał około téj sprawy i uregulowaniu jéj poświęcił wiele lat usilnéj pracy i zapobiegliwych starań — obecnie, tuszyć możemy, wybiła nareszcie ostatnia godzina, w któréj zadość się stanie sprawiedliwości i zawartą zostanie między państwem a krajem ugoda, usuwająca raz na zawsze rzekome pretensye państwa i szkodliwą zarówno dla państwa, jak dla kraju niepewność i chwiejność sytuacyi.

Sejm galicyjski niezawodnie dołoży wszystkich sił i starań, aby tego dzieła dokonać, o ile ono należy do jego kompetencyi. Będzie to jeden przynajmniéj dodatni, monumentalny czyn w niezbyt płodnéj sześcioletniéj działalności ustępującego sejmu.

Czy równie pomyślnym będzie wynik rozpraw sejmu nad niemniéj ważnym przedmiotem: nad zmianą ustaw szkół ludowych? O tém śmiemy wątpić.

O szkołach galicyjskich, tak niższych jak średnich rozprawiano i pisano w ostatnich latach bezustannie nie tylko w Galicyi, lecz na całym obszarze ziem dawnéj Polski; pisano po dziennikach, wydawano osobne broszury, wygłaszano dłuższe mowy na pełnych posiedzeniach sejmu, naradzano się na zwołanych ad hoc ankietach rządowych i krajowych, a publiczność wtórowała dość ogólnie téj przeważnie niekorzystnéj ocenie stósunków szkólnych. Nawet najwyższe zakłady naukowe, nawet oba krajowe uniwersytety, których spolszczenie wymagało wiele zachodu, a kiedy się udało, wielki wywołało entuzyazm — nie uszły ostréj niekiedy krytyce galicyjskich dziennikarzy i literatów.

Smutny to zaiste objaw, to powszechne niemal niezadowolenie ze stanu szkół, kierowanych przez współrodaków, z postępów w naukach młodzieży, kształcącéj się w języku ojczystym. Taić i zakrywać tego nieukontentowania niepodobna. Równie niesłusznémby było odmawiać wszelkiéj racyi skargom i żalom tak często wywodzonym.

Mniemamy atoli — a mamy do tego pewne prawo, znając dokładnie położenie rzeczy — że w licznych przypadkach krytyka była przesadnio ostrą, że niejedno niepochlebne i naganne oświadczenie nie opierało się na dostatecznem rozważeniu sprawy, o któréj wolno sądzić li tylko na podstawie szczegółowych i dokładnych badań.

Krytycy szkół galicyjskich zapominają zupełnie o tém, jakim był stan szkół wszelkich kategoryi aż do r. 1867, i nie pomyślą ani na chwilę, że ulepszenie szkólnictwa wogóle tylko w dłuższym czasie nastąpić może, zwłaszcza zaś w Galicyi, w obec warunków tamże istniejących, w obec braku dostatecznych a zdolnych sił nauczycielskich, i w obec smutnego położenia finansów państwa i kraju, a lichego materyalnego bytu społeczeństwa.

Oświata i dobrobyt razem tylko podnieść się zdołają. Nie przez dobrobyt do oświaty, ani przez oświatę do dobrobytu, lecz wspólnie i do oświaty i do dobrobytu zdążać należy. Razem téż tylko i w Galicyi i jedno i drugie wzmódz i pokrzepić będzie podobna, a sejm galicyjski uznał słuszność téj prawdy i od lat paru baczniejszą, aniżeli dawniéj, zwraca uwagę także na kwestye ekonomiczne i na to wszystko, coby położenie ludności poprawić było w stanie. Trudném było i jest zadaniem w biednych osadach wiejskich Galicyi wydobyć potrzebne fundusze na wystawienie budynków szkólnych i utrzymanie ich w dobrym stanie, na przyzwoite utrzymanie nauczycieli i nauczycielek i ich pomocników, na sprawienie wreszcie sprzętów szkólnych i środków naukowych. Niepodobną było rzeczą, nakłonić w ciągu lat kilku ludność galicyjską, ubogą a nieokrzesaną do tego, aby uważała szkołę za instytut potrzebny, zbawienny, aby z ochotą posyłała do niéj swe dzieci, — gdy nie pojmowała zgoła wartości nauki, choćby elementarnéj i nie czuła wcale potrzeby oświaty. Nie łatwém było i jest w Galicyi, wynaleść ludzi moralnie i umysłowo zdolnych i odpowiednich, którzyby chcieli lub umieli wśród okoliczności nieprzyjaznych utrzymać się z godnością na trudném stanowisku nauczycielskiém; powoli wytwarza się tamże potrzebny liczny zastęp nauczycieli nie tylko urzędowo ukwalifikowanych, lecz pojmujących należycie swe zadanie i należycie przysposobionych do swego urzędu. Powoli i z trudem dadzą się tylko usunąć niechęć, apatya i gnuśność, i te rozliczne inne wady, które pod zgubnym i demoralizującym wpływem obcych czynowników, co sto lat blisko panowali w galicyjskim kraju, nader silne niestety zapuściły korzenie między tamtejszą ludnością.

Przytaczając te uniewinniające okoliczności, nie myślimy bynajmniéj brać w obronę ani systemu szkólnictwa galicyjskiego, ani tego, co władze szkólne krajowe lub rządowe w sprawie wychowania i nauki, zwłaszcza niższéj, w ciągu kilkunastu lat swobody i autonomii zrobiły; bo niestety przyznać należy, że wiele się działo niedobrego, że wiele zdrowych myśli i chwalebnych urządzeń skrzywiono i w praktyce fałszywie zastósowano.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Inowrocławskiego, 4 września.

Potrzeba wołów i juńców w naszéj fabrycznéj okolicy coraz się wzmaga. Zaspokajamy ją dotąd za pośrednictwem handlarzy, dostarczających nam towaru po cenach wysokich i nie zawsze odpowiadającego warunkom opasowym.

Wobec zbliżającego się targu rozpłodowego w Szamotułach, w dniu 13 września b. r. odbyć się mającego, byłoby wielce pożądaném, abyśmy tamże znaleść mogli, jeżeli już nie możność zaspokojenia potrzeb naszych na nadchodzącą kampanią cukrowniczą, to przynajmniéj, abyśmy się spotkali z próbami okazów, ułatwiających w przyszłości bezpośredni z hodowcami bydła stósunek.

Pominięcie pośredników w handlu, który w miarę rozwijania się przemysłu cukrowniczego coraz się zwiększa, obiecuje stronom obydwom korzyści nie małe.

Tuchola, 4 września.

(Mały epizod z Luksiady.)

Ku informacyi p. Luxa, zapisującego na pacierz niemiecki dzieci polskie i wystawiającego patenta na Niemców Polakom, Szanownéj Redakcyi donoszę, że gniazdem rodzinném Klundrów nie jest tyle Tuchola, jak raczéj wieś czysto polska Koślinka tuż pod Tucholą, kędy Klundrowie od niepamiętnych czasów mieszkają i na wskroś są zabitymi Polakami i niemało się oburzyli, gdy się dowiedzieli z gazet, że tam ktoś śmie ich ród, od wieków polski, zaliczać do Niemców. P. Klunder, posiadający gburstwo w Koślince, nie umie wcale po niemiecku, a synem tego szanownego gospodarza jest ks. J. Klunder, doktor św. teologii, obecnie dla ustaw majowych bawiący na obczyznie w Bawaryi jako wikaryusz w Pfaffenhausen. Nasze dzieci tu w Prusiech Zachodnich zapisano wszystkie, czy polskie, czy z niemiecka brzmiące miały nazwiska, od razu na pacierz niemiecki, i prawie nic ani religii nie uczą w szkole po polsku, jakobyśmy byli głuchymi Niemcami, bez względu na to, czy ztąd jaki pożytek. Boli nas taka krzywda, lecz za pomocą Bożą nie przerobią dzieci naszych na Niemców, mimo zabiegi p. inspektora Luxa i podobnych mu zapaleńców, o czém wiedzą bardzo dobrze samiż Niemcy. To téż, jak czasu swego donosiły dzienniki, objeżdżał pewien Germanus omnivorus plebanie, namawiając proboszczów do niemczenia dzieci polskich przez kościół, aliści mimo ofiarowania tłustych probostw i kanonii, dostał wszędzie arbuza. Zresztą, wobec wybryków niektórych urzędników względem nas tak u was, jak u nas, nie powinniśmy się zbytecznie gniewać, im bardziéj bowiem zapędzą się w zaciekłości, tém prędzéj zdyskredytują się przed całym światem, tak, iż sam rząd będzie musiał sobie ostatecznie powiedzieć, że tacy zelatorzy są nie do użycia.

Lwów, 3 września.

(Sejm. — Ks, Metropolita Sembratowicz. — Zebranie Tow. im. Kaczkowskiego — Filia tegoż Towarz. w Stanisławowie. — Proces Pawlika. — Curiosum. — Nominacya. — „Hołd pruski“ Matejki.)

(a) Jutro rozpoczyna sejm swe obrady — ztąd téż już dzisiaj większe życie panuje w naszym grodzie. Większa część posłów już zjechała — reszta w mniejszéj części jutro z rana przybędzie.

Z wszelkiém naturalnie zastrzeżeniem podaję wam znowu wersyą, obiegającą po Lwowie, o losie księdza Metropolity Sembratowicza. Po audyencyi u cesarza miał on się zgodzić na dobrowolną rezygnacyą od zarządu archidyecezyi i to już bez procesu kanonicznego, którego się w Rzymie domagał. Ma on zachować połowę temporaliów i osieść w Uniowie. Zarząd archidyecezyi ma objąć unicki Biskup z Preszowa na Węgrzech jako wikaryusz apostolski, a Biskup Albański ks. Malczyński (Polak z Lubelskiego) ma tu zjechać w charakterze legata papieskiego, dla przeprowadzenia koniecznych reform w zarządzie konsystorskim. — Czy wersya ta jest prawdziwą? — nie wiem.

W zeszły czwartek odbyło się w Domu Narodnym walne zebranie ruskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego, pod przewodnictwem ks. kanonika Jakoba Szwedzickiego, proboszcza parafii św. Pietnic. Ze sprawozdania prezesa wydziału ks. Pawlikowa, proboszcza cerkwi wołoskiéj, podaję kilka szczegółów na dowód, jak rozgałęzione i jak przy znanych tendencyach szkodliwie towarzystwo działać może. Wydawnictwa książeczkowe towarzystwa rozeszły się w rb. w 40,000 egzemplarzy, Czytelnie ruskie po wsiach otrzymywały je za pół ceny lub darmo. Rozwinąć się miały znakomicie filie: sokalska (500 członków), samborska, drohobycka, brodzka; zamknięto filią w Stanisławowie — w ogóle przybyło w roku ubiegłym towarzystwu 300 nowych członków. Z przedłożonych rachunków okazuje się, że dochody towarzystwa wynoszą 2852 złt. 18 cent. (w tém władki członków 2141 złt. 82 cent.), rozchody 2512

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 201.)

— Znalazłby się doskonały sposób zaradzenia złemu, gdyż on sam zapewniał mnie przed chwilą, że dwa przedstawienia podobne wczorajszemu ocaliłyby go od grożącéj mu nędzy, lecz...

— Lecz to jest niepodobieństwem! — dokończyła przerywając przerażona na widok tą myślą młoda kobieta.

A jednak niezaprzeczoną jest prawdą, iż ktokolwiek zakosztował raz w swojém życiu czarownych wrażeń upajającego powodzenia, temu odurzająca rozkosz owych wstrząsających całém jestestwem ludzkiém wzruszeń musi odebrać znaczną część rozsądnego panowania nad sobą. Rzecz ta sprawdziła się właśnie na Lady Stève, która po stanowczéj swéj w pierwszéj chwili odmowie wkrótce zaczęła się wahać i namyślać, aż w końcu skłoniła się do uczynionéj jéj przez Bariniego propozycyi.

— Wiedziałem zawsze o tém, że jesteś prawdziwym aniołem dobroci — zawołał śpiewak z wybuchem radości i wybiegł szybko odnajmić pomyślną tę wiadomość przyjacielowi, zapobiegając tym sposobem możności odwołania swego przyrzeczenia ze strony młodéj kobiety.

Zaledwie afisze ogłosiły nowe dwa występy Ombry, natychmiast prawie rozchwytano wszystkie miejsca w teatrze i ogromna sala w La Scali napchaną została od góry do dołu chciwymi usłyszenia jéj wielbicielami. Był to niezrównany tryumf dla młodéj śpiewaczki i dla jéj mistrza, zachwyt bowiem zebranéj publiczności można było nazwać szalonym. — Starzy znawcy odnajdywali w śpiewie Ombry owę klasyczną metodę, nad któréj zniknięciem ubolewali, młodzi podziwiali ogromną potęgę całkiém oryginalnego jéj i niewidzianego dotąd u żadnéj innéj śpiewaczki w tak wysokim stopniu doskonałości talentu — wszyscy zaś jednomyślnie unosili się nad rzadką jéj urodą i niepospolitym wdziękiem, w całéj jéj osobie. Ombra widząc, iż się zanosi na owacyą, których pragnęła uniknąć, uciekła potajemnie z teatru, unosząc ze sobą z całego mnóstwa posypanych przed nią na scenie kwiatów, bukiet białych kamelii, pochodzących z téj saméj dłoni, co poprzedni.

W czasie ostatniego przedstawienia zapał, przechodzący o wiele zwykłe granice uwielbienia, objawił się nieustanną burzą oklasków, od których trząsł się sufit sali teatralnéj, oraz wielokrotnem przywoływaniem niebiańskiéj Divy, z pominięciem wszystkich innych artystów.

Panie, siedzące w lożach, zrywały z siebie kwiaty i rzucały je na scenę, mężczyzni zaś stojąc, bili natarczywe brawa, zmuszając piękną czarodziejkę do ukazania się znowu.

Wśród takiéj masy wielbicieli jeden z nich wszakże zwrócił wyłączną uwagę Ombry, a był nim ten sam blady, wysmukły młodzieniec, który i teraz nie zdejmując z niéj ani na chwilę spojrzenia, pochylił przed nią nisko dumną swą postać, tak, jak gdyby się kłaniał wszechwładnéj monarchini.

Gdy Lady Stève upojona, a nawet odurzona niejakoś świeżo zdobytemi laurami, znalazła się na koniec w swoim pokoju, spiesznie kazała się rozebrać Maryecie i odprowadzić zaraz do siebie, poleciwszy jéj oznajmić Bariniemu, że czuje się nadto zmęczoną, aby dziś jeszcze widzieć się z nim mogła. — Nie ten był jednakże prawdziwy powód, dla którego zapragnęła tak nagle pozostać w samotności — czuła się dziwnie nieusposobioną do rozmowy, a nadto smutną i jakby zaniepokojoną wewnętrznie. Potrzebowała zatém koniecznie cichego skupienia myśli, aby zdać sobie saméj sprawę z tego niezwyłego stanu duszy.

Tuż przy niéj w bogatym wazonie zatknięty był bukiet ze świeżych białych kameliii i fiołków.

— Na cóż mi się zdałoby przechowywać te kwiaty, skoro już nie zobaczę nipdy tego, od kogo one pochodzą? — myślała biedna Minia, wpatrując się tęskném wejrzeniem w stojący obok niéj bukiet, z którego uszczknąwszy kilka delikatnych płatków aksamitnobiałych kamelii, ukryła je na dnie szkatułkiswéj z klejnotami....

Nazajutrz rano niktby z pewnością nie był przypuszczał, że biała jasnowłosa blondynka, jadąca w czterokonnéj karecie drogą wiodącą do Alpino, była tą samą wsławioną już dzisiaj i oklaskiwaną wczoraj śpiewaczką, któréj osobistość pozostawała dla wszystkich niedocieczoną zagadką.

Naprożno usiłowano się dowiedzieć prawdziwego nazwiska Ombry, oraz dawnego i teraźniejszego miejsca jéj pobytu. — Znikła ona, jak cień, któréj nazwę przybrała, żadnego po sobie nie zostawiając śladu.

III.

Wróciwszy do domu, lady Stève naprożno usiłowała puścić w niepamięć cały ów świetny ustęp ze swego życia, wcielony w prawdziwą rzeczywistość czarnoksięską przez Bariniego, i zatrzeć w umyśle wspomnienie tego samego widzenia, składającego się z wieńców i oklasków, jakich osoba jéj była przedmiotem. Barini niezmordowany był w przytaczaniu różnych szczegółów, dowodzących ogólnego uwielbienia dla niéj i przypominaniu miłosiernego czynu, spełnionego tak względem nieszczęśliwych sierot, jako i stojącego nad, przepaścią nędzy ojca rodziny.

Minia téż z mimowolném upodobaniem słuchała opowiadań starego przyjaciela, ożywiających w jéj wyobraźni wrażenie rozkoszy, jaka ją ogarniała wówczas, gdy walcząc o lepsze z towarzyszącą jéj orkiestrą, umiała przelać w głos swój tyle porywającego uczucia prawdy i siły, przedzierzgniętego w melodyą, aby potęgą otwarzanych przez siebie uczuć przeniknąć serca słuchaczy.

Największą wszakże radością przejmowało ją niewspomnienie wszystkich tych hucznych objawów i składanych u stóp jéj hołdów, lecz myśl biegnąca w ślad za owym bukietem kamelii w owém tęsknem i rozmarzoném wejrzeniu pięknego młodzieńca, którego obraz ścigał ją nieustannie....

— Zapewne musi to być jaki artysta — odpowiadała sobie na wciąż nasuwające się pytania, kim był ów nieznany wielbiciel. — Lecz pocóże myśleć o nim, skoro prawdopodobnie nie ujrzę go nigdy powtórnie w mém życiu? — dodawała z głębokiem westchnieniem, podnoszącém pierś jéj przy każdém o nim wspomnieniu.

Tymczasem dzień za dniem upływał kolejno, a Minia nie zdawała się nudzić, ani téż pragnąć nowéj zmiany. Każda inna kobieta, znajdująca się w jéj położeniu i wieku, byłaby sobie prędko sprzykrzyła ten rodzaj życia, mającego za całe towarzystwo siwowłosego starca, a za najmilszą rozrywkę przyglądanie się przesuwającym po niebie obłokom. Minii jednostajność ta nie nużyła wcale, gdyż myśl jéj ścigała wraz z przelatującemi po nad jéj głową chmurkami ten świat nieznany i daleki, mieszczący w odległych może stronach tego, który swoim widokiem wywołał pierwsze jéj niewinnego serca bicie.

Miłość ta zaledwie świadoma swego istnienia podobną była do tajemniczéj gwiazdy, przyświecającéj promiennym swym blaskiem życiu młodéj kobiety, spoglądającéj ku niéj z tą ufnością słabych i osamotnionych na świecie istot, jakiéj doznaje zbłąkany wśród ciemnéj nocy wędrowiec, gdy wśród nieznanéj sobie drogi powierza się dobroczynnéj opiece niebiańskiéj przewodniczki.

Niekiedy wszakże czepiające się uparcie wspomnienie zaczynało jéj ciężyć zbytecznie i wtedy usiłowała się przemocą niemal z pod wpływu jego otrząsnąć. Próby te jednak okazywały się bezskutecznemi, gdyż umysł jéj nie znajdujący żadnego dla siebie pokarmu, wśrod otaczającéj jednostajności chciwie poszukiwał go, mimo jéj własnéj woli, w owém ożywczém źródle nieznanych jéj dotąd wzruszeń, jakiemi się wyobraźnia Minii karmiła, czyniąc ją całkiém bezsilną przy opieraniu się wzbudzonemu uczuciu.

Dnia pewnego Barini pojawił się we drzwiach pokoju lady Stève, trzymając gruby zwój nut w ręku, i ukazując go swéj uczennicy, zawołał od progu:

— Ciesz się, carissima bambina, będziemy mieli nad czém pracować, lecz musisz zawczasu przygotować sobie gardziołkę, gdyż to jest praca nie lada. Przed chwilą dopiero odebrałem tę partyturę nowéj opery, nadesłaną mi przez mego dawnego przyjaciela maestra V., który pokładając wielką ufność w mém zdaniu, prosi mnie o doniesienie, co myślę o tym nowym utworze, zanim go odda pod ogólny sąd publiczności.

— Ah! jak to dobrze, będzie to dla nas prawdziwą rozrywką w téj chwili! — zawołała wesoła, uradowana Minia.

— Tak, cara mia, będziemy mogli przekonać się wkrótce, czy to ostatnie dzieło znakomitego mistrza, będącego już w moim wieku, przyczyni się zarówno z poprzedzającemi, do nieśmiertelnéj jego chwały — i czy spóźniony ów kwiatek będzie miał prawo zostać wplecionym do wieńca jego olbrzymich zasług kompozytorskich. A zatém, presto, prestissimo, cara mia, zabierzmy się do roboty, aby się dowiedzieć jak najprędzéj, czy stary mistrz pozostał godnym dziś jeszcze tytułu najznakomitszego kompozytora, za jakiego słusznie uważają go w całych Włoszech.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

złt. 59 cent. Długi 696 złt. 10 cent.; majątek w ogóle 5209 złt. 20 cent. Do wydziału na rok przyszły wybrano: prezesem ks. Pawlikowa, członkami wybrani ks. Lityński, dr. Sawicki (prof. gimn.), Kaliniec, dr. Lityński, ks. Kostecki, Łuczkowski, Polański, Ambros i dr. Koral, zastępcami: Łabasz, Derzko, Awdykowski i dr. Pawęcki. — Podczas obrad jakiś włościanin, instruowany poprzednio przez siedzącego obok niego członka wydziału, wniósł, aby ks. Naumowiczowi, będącemu duchem i motorem całego towarzystwa, udzielić wotum zaufania. Propozycyą tę przyjęto oklaskami, lecz przewodniczący usunął tę sprawę oświadczając, że dyskusya toczy się nad innym przedmiotem. Wieczorem odbył się na sali Narodnego Domu koncert.

Co do zamknięcia filii stanisławowskiéj tegoż towarzystwa, która została zamkniętą, to ministerstwo nie uwzględniło rekursu ruskiego przeciwko zamknięciu téj filii.

Donosiłem Wam już, że znany i już kilkakrotnie karany socyalista ruski Pawlik zgłosił się dobrowolnie do sądu. Obecnie toczy się przeciwko niemu proces, lecz przy drzwiach zamkniętych, tak, że żadnych szczegółów z niego dowiedzieć się nie mógłem.

Jako curiosum podaję Wam, że *Słowo* mianuje p. Siemiradzkiego, bawiącego obecnie w Moskwie „russkim czołowikiem“ z Ukrainy.

Całe miasto nasze zaalarmowane jest obecnie morderstwem popełnioném na 67-letniéj żydówce Chai Altenbergowéj, matki księgarza Altenberga. (Podaliśmy o tém już wczoraj wiadomość. Red. *Kur. Pozn.*)

Ks. dr. Feliks Zabłocki, kanonik kapituły łacińskiéj we Lwowie, mianowany został scholastykiem tejże kapituły.

Wystawa „Hołdu pruskiego“ została wczoraj otwarta w sali domu Narodnego.

Praga czeska, 3 września.

(Przybycie ministra Prażaka. — Burmistrz Skramlik. — Der Talmudjude dr. Rohlinga. — Zwołanie sejmu czeskiego.)

(XX) Minister dr. Prażak wczoraj wieczorem o godzinie 9 przybył do Pragi. Na dworcu przyjmowali go w imieniu klubu czeskiego dr. Rieger, dr. Trojan i dr. Vaszaty, w imieniu namiestnika, który wyjechał do Eliszowa do hr. Taaffego, wiceprezydent namiestnictwa Friede, następnie prezes najwyższego sądu krajowego Temniczka, nadprokurator Tarasz, i wice-burmistrz dr. Czerny. Publiczności było bardzo mało na dworcu. Jak wiadomo, Czesi bardzo niezadowoleni z czynności p. Prażaka, jako „ministra dla Czech.“ Oskarżają go, że nie postępuje według wzoru Ziemiałkowskiego itd., przyczém zapominają, że z Czechami, gdzie istnieje 2 i pół miliona Niemców, trudniejsza sprawa, aniżeli z Galicyą, i że trzechletnią czynnością parlamentarną nie można uzyskać tyle, co 20letnią. Co do nas, znając p. Prażaka jeszcze od czasów, gdy był przywódzcą czeskiego stronnictwa na Morawie, jesteśmy przekonani, że ma najlepsze zamiary, i że, jeżeli dotąd dla Czechów nie wywalczył więcéj, trzeba tylko obwiniać stosunki, nie zaś osobę ministra. Dziś p. Prażak, kierujący tymczasowo wydziałem sprawiedliwości, oglądał gmachy sądowe i przyjmował władze, których jest szefem; jutro udzielać będzie posłuchania. Gorętsze żywioły byłyby może pragnęły urządzić demonstracyą przeciwko ministrowi. Posłowie czescy naturalnie tak daleko nie posuwają swego żalu, ale téż unikają wszelkich owacyi.

Temi dniami burmistrz Skramlik, po upływie 3letniéj kadencyi, złożył urząd burmistrza. Pan Skramlik był dwa razy burmistrzem i na tém stanowisku zjednał sobie powszechne sympatye, nawet Niemców. Dla czegoż więc teraz nie wybierają go po raz trzeci na burmistrza? Dla tego, że według statutu miejskiego burmistrz, wybrany trzy razy na tę godność, pozostaje nim na całe życie. Właściwie nie byłoby to tak wielkiém nieszczęściem, gdyby p. Skramlik, skoro w ciągu 6 lat okazał się odpowiednim burmistrzem, pozostał nim dożywotnie. Jednakże większość rady miejskiéj nie życzy sobie tego i tak teraz podobno na następcę p. Skramlika wybranym będzie wice-burmistrz adwokat dr. Czerny, bardzo także sympatyczna osoba. Pan Czerny w zeszłym roku zaczął uczyć się po polsku, jako adwokat zaliczany do najpierwszych, w sprawach politycznych nie brał udziału.

Z powodu roli, jaką w ruchu antisemickim odgrywają pisma dr. Rohlinga, na którego mianowicie w Wiedniu i Węgrzech ciągle powołują się antisemiści, zaciekawiony zresztą wskutek odczytania dzieła: „Der Talmudjude“ tegoż autora, postanowiłem poznać go osobiście, co téż dziś uskuteczniłem. Ksiądz dr. Rohling, rodem z Westfalii, od dwóch lat jest profesorem przy fakultecie teologicznym wszechnicy tutejszéj. Liczy dopiero około 40 lat, ubrany po duchownemu, z niebieskim obojczykiem, mówi bardzo dobrze i zajmująco, bo zwiedził nie tylko całą Europę, zwłaszcza Paryż, lecz także Amerykę. Pomimo wakacyi pozostał w Pradze, mieszka na „małéj stronie,“ w Sporner Gasse nr. 2 na trzeciém piętrze, często czyni wycieczki w okolice Pragi, resztę czasu przepędza w bibliotece uniwersyteckiéj. Jakoż jeden z profesorów uniwersytetu filozoficznego zapewniał mnie temi dniami, że najczęściéj spotkać można w bibliotece dr. Rohlinga. Pracuje on teraz nad obszerniejszém dziełem tego samego rodzaju, co „Talmudjude,“ jednakże dopóki będzie profesorem uniwersytetu, nie wyda go, gdyż władza zakazała wszelkiéj „agitacyi anti-żydowskiéj.“ Co do sprawy eszlarskiéj, ks. Rohling przekonany, że tam zaszła zbrodnia. Co do mnie, odkąd zapoznałem sytuacyą na miejscu, muszę przyznać, że ta sprawa wydaje mi się problematyczniejszą, niż przedtem. Nie można jednak przywiązać zbytniéj doniosłości do powtarzanych teraz w całéj filo semickiéj prasie wywodów obrońcy oskarżonych żydów pana Eötvösa.

Sejm czeski zwołany na 26 b. m. Nie wiemy, czy rząd rzeczywiście dla tego zwołał sejm czeski na tak późny termin, aby przeszkodzić demonstracyom centralistów. Sądzimy jednak, że przy najlepszéj woli nie znajdą w tym roku pretekstu do namiętnych występów. Wogóle trzeba uznać, że stosunki pomiędzy Niemcami a Czechami straciły dużo z dawniejszéj namiętności.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zaciąg wojskowy. Z rozkazu, ogłoszonego w *Gońcu urzędowym*, widzimy, iż na rok bieżący z Królestwa Polskiego ma być powołanych do służby wojskowéj: z gubernii warszawskiéj 2896, kaliskiéj 1864, kieleckiéj 1485, lubelskiéj 2236, łomżyńskiéj 1530, piotrkowskiéj 2189, płockiéj 1514, radomskiéj 1963, siedleckiéj 1768, suwalskiéj 1550, ogółem 18,725 ludzi. Całkowita cyfra nowo-zaciężnych ma wynosić, jak wiadomo, 212,000 ludzi.

— Biskup wrocławski ksiądz Herzog przybył w tych dniach z Frydku do Cieszyna. Duchowieństwo i ludność witali go serdecznie. Fałszywym tonem była tylko mowa burmistrza cieszyńskiego Demla, który witał Biskupa jako „niemieckiego Biskupa,“ a uderzył na to, że był w Cieszynie zeszłego roku „obcy“ Biskup (krakowski). Mowa ta wywołała wielkie zgorszenie i niezadowolenie.

NIEMCY.

* Berlin, 4 września. Książę Biskup wrocławski rozszerzył na mocy dekretu papiezkiego, przesłanego jeszcze na ręce zmarłego księcia Biskupa Henryka Foerstera, indult Papieża Klemensa w sprawie małżeństw mieszanych na delegaturę wrocławską, t. j. na prowincye pomorską i brandenburgską. Odtąd będą więc na Pomorzu i w Brandenburgii małżeństwa mieszane, zawarte przed protestanckim pastorem uważane za ważne, choć nie za dozwolone. W ten sposób zaprowadzono na całą dyecezyą wrocławską jednolitą praktykę w sprawie małżeństw mieszanych. Liberalna prasa, jak się tego można było spodziewać, tryumfuje i woła, że ks. Biskup zatrwożony szkandalem, się cofa. Zapominają w uniesieniu radości, że już ks. Biskup Henryk był upoważniony do poczynienia ustępstw, które teraźniejszy Biskup uczynił, lecz że sam rząd stanął zmarłemu ks. Biskupowi na przeszkodzie. *Reichsbote* cieszy się, że nareszcie usunięto kamień obrazy, który tyle hałasu wywołał i oświadcza, że protestantyzm odtąd bardzo wygodnie obok Kościoła katolickiego żyć i rozszerzać się może. *Natonal Ztg.* a za nią wszystkie inne, którym chodzi o rozszerzenie indyferentyzmu religijnego, nazywa owo ustępstwo „komedyą.“ Organ Forckenbecka i Laskera, którzy zwolennikami są systemu religijnego à la „Nathan der Weise“ chcą koniecznie podwójnych ślubów kościelnych t. j. protestanckiego i katolickiego. Dziwna rzecz; ci co dawniéj wołali, że można się bardzo wygodnie zupełnie obyć bez ślubu kościelnego, dziś żądają podwójnego; a może zażądaliby pomocy rabina, gdyby do związku małżeńskiego potrzeba trzech osób odmiennych wyznań. Najwięcéj oczywiście rozsierdził się organ spółki Cohn et Mosse, który koncesyą ks. Biskupa wrocławskiego nazywa niczém wobec ustępstw, uczynionych ze strony państwa. W ogóle robią liberalne dzienniki wrażenie, jakoby wcale nie były zadowolone, że cała rzecz taki wzięła obrót. Jest to zresztą bardzo naturalnem, boć spór o małżeństwa mieszane miał im podać dzielną broń do ręki, za pomocą któréj mogliby walkę kulturną na nowo rozpocząć.

Jeszcze w sobotę ubiegłą wołały na całe gardło, że o paktowaniu z „ultramontanami“ ani pomyśleć można, o władzy dyskrecyjnéj potrzeba zapomnieć a wrócić do ustaw Falkowskich. Dziwne wobec tego wszystkiego zajmuje stanowisko urzędowa *Nordd. Allgem. Ztg.* Z nonsensów, które dawniéj popisała, niczego nie cofa; zadowalnia się tylko tém, że z *Germanii* oddrukowała wiadomość o rozszerzeniu rzeczonego indultu. Możnaby bardzo łatwo z tego wnioskować, że rząd pruski zgoła nie myśli o tém, żeby układy z Rzymem przyspieszyć. Schloezera wysłano do Rzymu, aby katolikom dać dowód, że rząd ma najlepsze chęci i pragnie wszystkich możliwych użyć środków, które jeżeli bezskutecznemi się okażą, to już z winy Watykanu. Czy się gabinetowi berlińskiemu uda w ten sposób katolikom oczy zamydlić bardzo wątpimy. Pouczeni doświadczeniem, po trosze zmądrzeli. Do téj chwili przynajmniéj nie słyszeli o tém, żeby rząd był się chwycił jakiegokolwiek środka skutecznego. t. j. ustępstwa rzetelnego. Co zresztą o dobrych chęciach rządu sądzić, uczy nas *National Ztg.*, która na mocy dobrych informacyi pisze, że rząd już dziś nie spodziewa się wcale pomyślnego rezultatu układów, toczących się pomiędzy Watykanem i Schloezerem, i że na przypadek odwołania ambasadora swego z Rzymu już obmyślił uroczysty sposób, w jaki to gabinet berliński urządzić zamierza.

Tymczasem manewrują protestanccy pastorzy, jak mogą, żeby rząd podrażnić i podburzyć na katolików. Wspomnieliśmy już wczoraj o artykule *Ev. Kirch. Anz.* który innego nie miał celu. Na szczęście nie znaleźli panowie pastorzy dużo kupców na swoje idee, nawet w własnym obozie. Liberalne dzienniki przyjęły lamenta panów pastorów z lekceważeniem, a żądania ich nazwały nieuzasadnionemi. Rządowe dzienniki, a pomiędzy nimi nawet *Nordd. Allgem. Ztg.* powiada, że w tę sprawę rząd nie ma się co mieszać. Konserwatywne dzienniki, jak *Reichsbote* i *Kreuz Ztg.* sądzą, że walki toczącéj się pomiędzy Kościołem katolickim a protestantyzmem w sprawie małżeństw mieszanych, nie należy przenosić na pole polityczne. A pastor dr. Spaeth, który do t. zw. „Protestantenvereinlerów“ należy, wyraźnie się naśmiewa z lamentacyi swych kolegów i dosłownie tak pisze:

„Jeżeli ewangielicki kościół w swych kłopotach przyczepić się chce do władz świeckich, to się po prostu okrywa śmiesznością i pokazuje, że nie zna położenia obecnego.“

Jako jedyny środek przeciw „uroszczeniom“ Kościoła katolickiego, podaje p. dr. Spaeth podobnie jak *Reichsbote* walkę na polu kościelnem. Potrzeba przedewszystkiem, zdaniem p. Spaetha, pouczać strony, zawierające małżeństwo i w danym razie odmówić ślubu protestanckiego, gdyby nie chciano dzieci po protestancku wychować. Na to zgoda; potrzeba jednak żeby nauki pastorskie, udzielane nowożeńcom, — zgadzały się z prawdą.

— *Voss. Ztg.* pisze: „Na mocy rozkazu gabinetowego króla pruskiego z dnia 7 czerwca 1853 odbierają oficerowie, którzy, zawierając małżeństwo mieszane, obowiązują się dzieciom swym katolickie dać wychowanie, dymisyą.“ Powyższy dekret odświeżono dnia 23 grudnia 1873; a dziś przypomina go oficerom postępowa *Voss. Ztg.*

— *Nat. Ztg.* pisze, że jakkolwiek sfery rządowe bardzo niezadowolone są z postępowania ks. Biskupa Herzoga, to jednak główną część winy za „szorstkie“ jego wystąpienie przypisują doradzcom „fałszywym.“ Wszakże Papież nawet, tak dedukuje żydowski organ, choć bardzo pokojowo usposobiony, nie może układów z Schloezerem do pomyślnego rezultatu doprowadzić, bo mu przeszkadzają — Jezuici.

— *Nordd. A. Ztg.*, jak nam telegrafem donoszą, znowu burzy. Organ Bismarckowy widocznie nie kontent, że spór o małżeństwa mieszane przycicha, postarał się co prędzéj o świeży materyał sporny, którego mu dostarcza instrukcya papiezka z roku 1864. *N. A. Ztg.* powiada tak: Po zaprowadzeniu indultu Klemensa Papieża w delegaturze wrocławskiéj pozostaje jeszcze jedna kwestya do załatwienia. W dyecezyi wrocławskiéj istnieje praktyka, na mocy któréj ksiądz katolicki odmawia ślubu, jeżeli przed albo potém akatolicki duchowny małżeństwo błogosławi. Praktyka ta opiera się na instrukcyi z dnia 17 lutego 1864 r., którą w roku 1874 reszcie także Biskupów niemieckich przesłano. W téj instrukcyi jednak słówkiem nie powiedziano, żeby ślubu nie udzielić, lecz żeby ksiądz od przyjęcia ślubu protestanckiego odradzał, a w razie konieczności zupełnie milczał. Praktyka więc istniejąca, która ciężką krzywdę zadaje protestantyzmowi, stoi w wyraźném przeciwieństwie do powyższéj instrukcyi papiezkiéj.

— Wiadomość o nawróceniu się jednego z „proboszczów państwowych“ na Śląsku, ks. Kenty, przyjęły dzienniki liberalne z źle tajoną złością. *Voss. Ztg.* zauważyła tylko bardzo lakonicznie, że ks. Kenty nic innego nie pozostawało, a koledzy jego prędzéj czy późniéj za jego przykładem pójdą. *Post* widzi w tém także pewne zwycięstwo „ultramontanizmu.“ *Nat. Ztg.* najwięcéj się rozgadała. Papież i Biskup wrocławski odbierają zwyczajną przy takich sposobnościach porcyą epitetów, w jakie słownik liberalny nader obficie jest zaopatrzony.

— Równouprawnie. Dyrekcye królewskie rządowych kolei żelaznych oświadczyły niezliczone razy, że ilekroć się odbędą zgromadzenia publiczne, zwołane w publicznym interesie, uczestnikom w owych zgromadzeniach bilety kolejowe sprzedawane będą po zniżonych cenach. Skutkiem tego obniżono ceny dla jadących na jakąkolwiek wystawę, czy rólniczą, czy przemysłową, lub na zgromadzenie jakie polityczne. Katolikom jednak, zdążającym do Frankfurtu nad Menem na wiec katolicki, nie chciano przyznać tego ułatwienia — bo zebrania katolickie nie odbywają się „w interesie publicznym.“ Oto próbka równouprawnienia i poczucia sprawiedliwości!

ROSYA.

* W Petersburgu opuściła prasę książka, napisana przez p. Notowicza, wydawcę dziennika *Nowosti*, p. t.: O reformie lokalnych i centralnych władz administracyjnych. Autor nadzwyczaj śmiało traktuje wszystkie niedostatki oraz braki administracyi i dowodzi, że dalsze istnienie biurokracyi jest niemożebném, zagraża ono bowiem bytowi Rosyi. Notowicz proponuje całkowitą decentralizacyą, Rosya powinna otrzymać zupełną autonomią, tak, że cała władza państwowa musi być oddaną społeczeństwu. Rządowi przypadnie tylko kontrola najwyższa za pomocą gabinetu w Petersburgu i poszczególnych Rad gubernialnych. Obok dzisiejszéj Rady państwa istniałoby równorzędnie Zgromadzenie narodowe, złożone z przedstawicieli instytucyi autonomicznych. W dalszym ciągu autor żąda zupełnéj wolności i równości wszystkich stanów, wolności prasy i stowarzyszeń. Proponowany system administracyjny uczyniłby zbytecznem zaprowadzenie konstytucyi i ograniczenie prerogatyw cesarskich. O rosyjskich liberałach powiada publicysta, że oni są tém, co za granicą nazywają konserwatystami, bo ich działanie polega na utrzymaniu i rozszerzaniu reform cesarza Aleksandra II, a wszyscy konserwatyści są raczéj radykałami i rewolucyonistami. Zasadę panslawizmu uważa autor za egoistyczną i błędną teoryą, ponieważ ono przekłada szczęśliwość pojedyńczych słowiańskich szczepów nad rzeczywiste interesa ludu rosyjskiego. Zresztą słowiańskie szczepy cywilizacyjne wyżéj stoją, jak Rosya, mniemanie więc, że one kiedykolwiek dobrowolnie przyłączą się do Rosyi, jest zgubném złudzeniem.

— Petersburski *Praw. Wiest.* ogłasza i wszystkie dzienniki stołeczne powtarzają za nim wiadomość, że 26 sierpnia odbył się w Peterhofie, w pałacu, znajdującym się w tak zw. „Parku angielskim“, bal publiczny na dochód domu przytułku dla zgrzybiałych lub dotkniętych kalectwem ubogich, na którym znajdował się car Aleksander III wraz z małżonką i liczném gronem książąt obojéj płci. Dziennik urzędowy podkreśla to miejsce opisu balu, w którém się mówi, że „bilety wejścia na bal sprzedawane były wszystkim, kto tylko być na nim pragnął, bez żadnych ograniczeń i przeszkód.“ Wiadomość ta rzeczywiście ma pewną doniosłość, po raz pierwszy bowiem po swojém wstąpieniu na tron nowy cesarz rosyjski zdecydował się być w publicznem miejscu, dostępném dla wszystkich. Jest to więc jak gdyby pierwszy krok emancypowania się z dotychczasowego zamknięcia.

— W nocy z poniedziałku na wtorek odbyła policya, jak głoszą, rewizyą głównie w dzielnicy kazańskiéj Petersburga. Z rana obsadzono kilka domów i przytrzymano każdego wychodzącego z nich i do nich wchodzącego; każdego z przytrzymanych zrewidowano ściśle. Kilka osób, nie mogących się dostatecznie wylegitymować, przyaresztowano. Sprawę tę łączą z wypadkiem w Saratowie. Podobno nadeszła z Saratowa depesza, która spowodowała tę rewizyą.

Towarzystwa i Spółki.

Bilans Banku Ludowego w Raszkowie Sp. zap. z dnia 31 sierpnia 1882 roku:

	Brutto		Netto	
	Przychód	Rozchód	Przychód	Rozchód
Udziały	602,55	23618,70	—	23016,15
Dywidenda . .	263,60	263,60	—	—
Koszta procesyjn. i adm. członków	215,20	102,15	113,05	—
Weksle	357600,00	250630,00	106970,00	—
Depozyta . . .	38122,95	108682,40	—	70559,45
Fundusz żelazny	—	4225,00	—	4225,00
Banki	17000,00	27000,00	—	10000,00
Procenty . . .	639,90	5064,95	—	4425,05
Koszta administr. Towarzystwa .	1347,95	804,60	543,35	—
Listy zastawne .	6000,00	6000,00	—	—
Kasa	426391,40	421792,15	4599,15	—
	848183,55	848183,55	112225,65	112225,65

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 5 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu Rzeszy kupca Tomasza Rotha konsulem w Volo (Grecya).

---

* **Dziś wieczorem** zebranie Towarzystwa Przemysłowego w celu zmiany § 41 ustaw.

* **Bawi w mieście naszém** prof. Pawiński z Warszawy. Jutro udaje się pan P. do Kórnika dla zbadania tamtejszych źródeł do dziejów naszych.

* **Listy rekomendowane.** Według uchwały powszechnego związku pocztowego mają listy rekomendowane od Nowego Roku być stemplowane wielkiém, w oczy wpadającém **R.**, przez co się zapobieży niejednostajności oznaczeń na listy takie. I tak Polacy pisali: „list rekomendowany“, albo (mianowicie w Galicyi) „polecony“, Rosyanie „zakaznoje“, Niemcy „Eingeschrieben“, w Austryi zaś „recommandirt“, Węgrzy „ajanlott“, Francuzi, Szwajcarzy i Grecy „chargé“, Włosi i Egipcyanie „recommendato“, itp. Na francuskich, belgijskich i holenderskich listach widzimy już oddawna prócz numeru listu wielkie **R.**

* **Od komendy obwodowéj** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie go w łamach pisma naszego: „Rezerwiści kompletowi (Ersatzreservisten) pierwszéj klasy miasta Poznania, którzy w r. 1877 do téj klasy przeznaczeni zostali, mają w przeciągu dwóch tygodni przesłać swe świadectwo rezerwowe do centralnego biura meldunkowego obok kościoła garnizonowego, celem przeniesienia ich do rezerwy drugiéj klasy.“

* **Koniuszy krajowy** Kotze z Sierakowa przenosi się z Nowym Rokiem w stan spoczynku. Następcą jego ma podobno być mianowany rotmistrz w 7 pułku kirysyerów magdeburskich p. Nathusius.

* **W Nakle** otrzymało w dniu 1 b. m. świadectwo dojrzałości trzech abituryentów. — W Ostrowie p. Piłą otrzymało 25 uczniów świadectwo uprawniające ich do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Zarudniony** od zeszłego czwartku czeladnik młynarski u młynarza Majera w Mogilnie powiesił się na wiatraku w nocy z niedzieli na poniedziałek. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Pan Józef Wolszlegier** z Bydgoszczy kupił wieś rycerską Sierniki pod Kcynią, powiatu szubińskiego za 345,000 marek od p. Jacobsa, porucznika rezerwy. Tym sposobem około 325 hkt. ziemi przeszło w ręce polskie.

* **W Niewieczynie** pow. bydgoskiego zmarły przed kiku dniami dwie kobiety z powodu spożycia trujących grzybów — trzecią zdołano uratować. — W Potrzebowie pod Pomecem zatruła się także grzybami cała familia t. j. ojciec, matka i dwoje dzieci.

* **Komitet,** złożony z księży kanoników, wielu dziekanów i innych reprezentantów duchowieństwa dyecezyi chełmińskiéj, rozesłał w tych dniach do księży odezwę, w któréj wzywa do zbierania składek celem założenia „funduszu dla wysłużonych księży“. Ofiary na ten cel przyjmuje ks. dziekan Maszkowski w Pelplinie. Wspomniona fundacya zakłada się na uczczenie i utrwalenie pamiątki 25-letniego biskupstwa Najprzewielebniejszego Biskupa chełmińskiego, ks. Jana Nepomucena. Rocznica jubileuszowa przypada dnia 8 listopada b. r.

* **Prezydyum** rejencyi gdańskiéj zniosło teraz wyrok z dnia 17 października 1877, wydalający księdza Wincentego Semraua w Zakrzewie, dawniéj w Szotlandzie, z obwodu rejencyjnego gdańskiego, i pozwala mu znowu na pobyt w tym obwodzie.

* **Ks. prob. lic. Stencel** z Lipusza został mianowany komisarzem biskupim w egzaminach w seminaryum nauczycielskiém i w zakładzie Panny Maryi w Kościerzynie w miejsce ś. p. ks. kanonika Müllera.

* **Wykolejenie pociągu** gomiędzy Colmarem a Fryburgiem nastąpiło podobno wskutek wywróconego przez burzę pala telegraficznego. W pociągu znajdowało się około 1200 osób; rannych jest 104 osób; 9 wozów zostało zupełnie zdruzgotanych.

* **Straszne zdarzenie w menażeryi.** Przerażający wypadek spotkał jednego z członków trupy cyrku Sangera w Cannes w południowéj Francyi. Murzyn, zastępujący tego wieczora zwykłego pogromcę dzikich zwierząt, wszedł do klatki lwów, gdy nagle noga mu się posunęła i upadł twarzą na ziemię; lwy idąc za swym drapieżnym instynktem, rzuciły się na leżącego i poczęły szarpać ciało w kawały. Po chwili ludzie przybiegli na pomoc, zdołali drągami odsunąć i uspokoić cztery stare lwy, lecz pozostały piąty młody, dopiero za przyłożeniem mu do pyska rozpalonéj do czerwoności sztaby żelaznéj, porzucił swoję ofiarę. Biedny murzyn nie utraciwszy całkiem przytomności zdołał wyczołgać się z klatki. Podczas téj krwawéj sceny publiczność była jakby sparaliżowana ze zgrozy, lecz trwoga doszła do strasznych rozmiarów, kiedy nagle spostrzeżono, że drzwi od klatki pozostały otwarte a rozżarte, podrażnione zapachem świeżéj krwi lwy, zabierają się wyskoczyć z klatki na wolność. Poczęto się tłoczyć do wyjść i katastrofa stałaby nieuniknioną, gdyby nie odwaga i przytomność jednego z publiczności, który zbliżył się szybko do klatki i drzwi zatrzasnął. Biedny murzyn zmarł w ciągu nocy z utraty krwi, chociaż same rany nie były zbyt niebezpieczne.

* **Nie ma już cudnéj Wenecyi.** Zarząd miasta Wenecyi zajęty jest obecnie rozpatrywaniem projektu zasypania kanałów tego miasta i zamienienia ich w brukowane ulice. Kiedy projekt pierwotnie przedstawiony został, nie zwrocono nań zbytniéj uwagi, ale bliższe jego rozpatrzenie dowiodło tak ogromnych materyalnych korzyści dla handlu miasta, jakie wynikną w skutek zastąpienia kanałów, napełnionych zepsutą wodą, przez brukowane ulice, że dzieło przekształcenia poetycznéj Wenecyi w prozaiczne miasto, już się rozpoczęło. Z początku zasypane być mają tylko pomniejsze i mniéj ważne kanały, ale obawiać się należy, że roboty, raz rozpoczęte, wstrzymane zostaną wówczas dopiero, kiedy cała Wenecya przeinaczoną zostanie. Poetyczne gondole, dodające swemi malowniczemi kształtami tyle romantycznego uroku Wenecyi, znikną w niedalekiéj przyszłości, a na ich miejsce ukażą się najwyczajniejsze fiakry, pojazdy i wozy. Dumna Wenecya zamieni się w prowincyonalne miasto włoskie, podobne do tylu innych miast półwyspu Apenińskiego.

* **Zęby i złoto.** Czy wiadomo, ile złota kosztują zęby sztuczne? Ciekawa to byłaby statystyka, zastósowana do Europy, ale nim jakiś cierpliwy dentysta dać je nam zechce, *Figaro* paryski, pamiętny zapewne swego protoplasty, sławnego Figara, który, jak wiadomo, był nie tylko golibrodą, ale i wyrywaczem zębów, podaje owę statystykę, zebraną w Stanach Zjednoczonych. Otóż w Ameryce istnieje dwanaście fabryk, produkujących rocznie dziesięć milionów zębów, których wartość wynosi 5,000,000 fr. Do plombowania zaś wychodzi rocznie złota za dwa miliony i pół fr. A więc 2,500,000 fr. rocznie przypadło na zęby i to fałszywe.

* **Kalendarz.** Jutro w srodę dnia 6 września, św. Zachary asza pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19. Zachód o godzinie 6 minut 37.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1450 Pobicie Wołochów pod Krasną. — 1580 Zdobycie Wielkich Łuk. — 1771 Bitwa pod Chomskiem i Antopolem. — 1794 Prusacy odstępują z pod Warszawy. — 1831 Atak Moskwy do Warszawy. — Śmierć Sowińskiego.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego:

Zygmunt Oświecimski z Oświecimia 31 mar. 55 fen., a mianowicie z Oświecimia:

Marya Oświecimska, Zyg. Oświecimski po 50 fen., Alfons Oświecimski 1 m., Staś 10 fen., Kilińska Ludwika, Walenty Tuczyński, Stanisława Tuczyńske, Nikodem Kędziora, Józef Nowak, Idzi Jojczyk, Tomasz Switoń, Antoni Jojczyki, Balcer Balcerzak, Stanisław Olek po 50 fen., Antoni Switoń, Józef Majchrzak, Ostrowicz po 30 fen., Maryanna Cwikła, Tomasz Olek, Stanisława Rzymska po 25 fen., Idzi Połomski, Idzi Matuszewski, Idzi Krawczyk, Maryanna Owczarek, Tomasz Pietrusiak, Jadwiga Krupa, Jadwiga Pietrzak, Wróbel po 20 fen., Katarzyna Walczak, Antonina Pawlak, Maryanna Owczarek, Ledwa po 10 fen.

Z dominium Plugawice:

W. Oświecimska, Z. Oświecimska po 50 fen., H. Oświecimski 25 fen., J. Oświecimska, K. Oświecimski, S. Oświecimski po 10 fen., J. Oświecimski 1 m., Bomski, Piotr Respa, Antonina Lindner po 50 fen., Hyla 30 fen., Lorczyk, M. Mawłowska po 25 fen., A. Bajer, Pawlak, Piasecka, Maczaczek po 20 fen., Walęcki, Józef Kuka, Bajer, J. Przycył, Nędza, Sniadek, Kościelewska, Blinstrup po 10 fen., Kasprzak 5 fen., Sabina Mejer 1 markę.

Z dom. Morawin:

W. Oświecimski 25 fen., J. Oświecimski 50 fen., Wojciechowska, Fidelak, W. Owczarek po 10 fen., Niełłony, J. Nasiadek po 50 fen., Bartkowiak, W. Switoń, J. Kaźmierzak, P. Dombrowska, El. Rybiak, J. Lorek, M. Pawełka, F. Gorący, Kaźmierczak, K. Jędrzejowska, F. Pawełka, Wal. Zając po 20 fen., Idzi Maciuszek 30 fen., Kaust 1 m.

Z gminy Mieleszówka:

Michał Switoń, Jan Niełacny, Jan Krawczyk, Antoni Przybył, Stanisław Piasecki, Roch Gocha, Franciszek Rybczak, Jan Jakubczyk, Antoni Lenski, Kasper Switoń po 10 fen., Szymon Switoń, Michał Switoń II po 20 fen., Wawrzyn Lenski 5 fenygów.

Gmina Skarydzew:

Franc. Przybył, Bartł. Sowiński, Ant. Pietrzak po 50 fen., Ewa Przybył, Wojciech Przybył, Ant. Wróblewski po 20 f.

Gmina Wygoda:

Idzi Piasecki, Andrzej Gocha po 50 fen., Mar. Kaźmierzak 20 fen.

Gmina Tonia:

Antoni Smiałacz 2 m., August Wigant, A. Olek po 5 f., St. Switoń, Jakób Powolny po 20 fen., Józef Rataj, J. Demski, Ignacy Przybył po 10 fen.

A. składka ze Środy 13 m. 1 fen., a mianowicie: Wincenty i Cecylia Zylczyńscy 2 m., W. i A. D. 2 m., Stefania Grelus, Józef Rychlicki, Mikołaj Pospieszalski, Bronisława Hoffmann, Tomasz Jewasiński po 1 m., Maryanna Wachowiak, Domicela Olikowska, Maryanna Kubiak, Maryanna Poch z Urniszewa, Katarzyna Binerdt po 50 fen., Ksawera Kordzińska, Bronisława Kaźmirska po 25 fen., Rozalia Doge 30 fen., Elżbieta Lipińska, Maryanna Wilkanowicz po 20 fen., Banaszkiewicz 26 fen., Machajewska 5 fen.

Pani Niemojowska ze Sllwnik 30 m., Marcin Kmiecik z Raszkowka 6 m., z Kruszy w Inowrocławskiém 10 marek, a mianowicie Marya i Helena Grabskie po 3 m., Maryan Grabski 4 m., Magdalena Majchrzak z Raszkowa 9 m., Maryanna Krawczyk z Raszkówka 1 m. 50 fen., ks Dalbor z Lewkowa 118 m. 35 fen., a mianowicie ze dworu: pani Stanisława Lipska 20 m., pani Antonina Lipska 20 m., panna Teodozya Grodzicka 10 m., Ewa Topolska 3 m., Anna Ogrodowczyk 2 m., z probostwa: ks. Dalbor 9 m., Agnieszka Nieruchalska 5 m, Maryanna Nieruchalska 2 m., Józef Murczak, gospodarz 6 m., z parafii 41 m. 35 fen; Michał Staszek z Gelsenkirchen 3 m., ks. Gabryel z Rogowa od siebie i parafian 18 m. 60 fen, Ludwika Jasińska 5 m., Teofil Bogacki, rodak z Raszkowa, obecnie w Ostrowie 3 m., Nepomucena Bogacka z Raszkowa 2 m., ks. Kaczmarek z Ociąża powtórnie 5 m. 35 fen., zebrane na weselu w domu p. F. Chylewskiego w Raszkowie 8 m. 50 fen., ks. Wróblewski z Rosoczycy od siebie i parafian 55 m., Just, nadleśniczy we Wielowsi 10 m., E. Franciszkows a i J. Walczyński z Borku 2 m, Rykowski, rządzca gospodarczy z Dobrojewa 7 m. 40 fen., a mianowicie: Figlarz 40 fen., Klabecki, panna Józefa, Wolnicki po 1 m., 50 fen., od siebie 1 m., Dankowski, Jesionowski po 1 m., Marya Sicińska z Grzymysławic 3 m, od nieznajomego 50 fen. Razem 362 m. 80 fen.

Szanownym Dobrodziejom pokorne składam podziękowanie, prosząc o dalsze choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 1 września 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Ziemianica** wyszedł numer 34 i zawiera: Dochody czyste z roli lekkiéj. — Prosty sposób pomnożenia w przyszłości urodzaju ziemiopłodów. — Kilka uwag do rozprawy p. Laskowskiego: „Czy chów owiec przy dzisiejszych stósunkach gospodarczych w ogóle opłaca się a w szczególności w gospodarstwach intenzywnych?“ A. Lubomęski. — Korespondencye rólnicze: Z Podola rosyjskiego, pow. Olgopolski. Fr. Gawroński. — Z Podola rosyjskiego. Dr. Szczęsny Kudelka. — Krajowe zakłady rolnicze w Dublanach pod Lwowem. — W sprawie wystawy w powiecie Inowrocławskim. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł Nr. 49 i zawiera: Zemsta piękności, powieść przez autorta „Miłośc własnego życia“, przekład W. P. (ciąg dalszy). — Minionetta, powieść Roy'a. Przekład E. z K. P. (c. d.)

* **Pszczelarza** czasopisma dla pasieczników wyszedł nr. 9 i zawiera: Jad pszczelny środkiem na reumatyzm. — Korespondencye Pszczelarza: A. Z. z gubernii Grodzieńskiéj. — J. O. Cokolwiek o odkładzie i o sztucznéj węzie. — Jesienne podkarmianie. (Wyjątek z listu). — Jak się przychodzi do matek zapasowych. — Literatura pszczelnicza. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 września.

BAZAR. Koczorowski z Czarnuszki, Unrug z Mełpina, hr. Mieroszewski z Galicyi, prof. Małecki ze Lwowa, Taczanowski z Karsewa, hr. Taczanowski z Taczanowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Jezierski z Kościelnéj Dąbrówki, Czyż z Berlina, Majewski z Zbytki, Schmidt z Lindow, Schulz z Lipska, Krain z bratem i matką z Pobiedzisk, pani Schulzowa i panna Delaprar z Starkówca.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym 3 bufety, rozmaite meble mahoniowe i orzechowe, śrubstok, pręt żelaza.

W czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 11 sprzeda komornik Schulz w Górze pod Sierakowem u gospodarza Messa 26 jagniąt, kiernoza, źrebię, 3 cielęta, 5 worów niemłóconego żyta — w Czmoniu pow. śremskiego o godzinie 8 sprzeda komornik Preiss wołczaka i 2 maciory.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 4 września. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2793 sztuk bydła rogatego, 7108 nierogacizny, 1051 cieląt, 13,436 skopów. — Niepomyślny przebieg targów na mię o wzeszłym tygodniu oraz zbyt wielki dzisiejszy spęd przyczyniły się do niekorzystnego przebiegu targu w bydle rogatém. Wprawdzie zakupowano chętnie najlepszy towar, atoli z powodu licznego spędu i w tym gatunku ceny spadły. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 cent. oraz za młode ślązkie woły) 33 37 mrk., za II 24—27 mrk., za III 20 mrk. i za IV 17—19 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie interes poszedł szybko po cenach dla handlerzy korzystnych. Płacono za najlepsze meklemburgskie 59—62 mrk., za delikatne ciężkie pomorskie 58—60 mrk., za lżejsze (Sengery) 53—56 mrk., za rosyjskie według dobroci 48—54 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 pret. tary, za bakońskie 58—60 mrk. przy 40—45 pret tary. — Za cielęta płacono ceny zeszłotygodniowe; najlepszy gatunek 38—45 mrk., za średni 30—35 mrk., za pośledni 22—28 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Handel w skopach na rzeź, z powodu licznego spędu i z powodu zmniejszania się z tygodnia na tydzień popytu, był słaby, tak że ceny spadły. Najlepszy towar przyniósł 32—35 mrk., średni 24—30 mrk., pośledni 21—24 mrk. za 100 funtów wagi żywéj na trzodę ścierniskową płacono więcéj.

Poznań 5 września 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 50 20 marek, wrzesień 50,30,—50,20, październik 50,—, listopad grudzień 49,70, kwiecień-maj 50,80, wmiejscu bez beczki 50,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,75. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,50. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 24,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 89,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,50, Austr. noty bankowe 172,20. Polskie listy likw. 55,30. Rosyj. skie noty bankowe 203,50 marek.

Bydgoszcz 4 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista nowa 195—200 jasno-ciemna 175—190, pośledna 150—170 mrk.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 125—126 pł., pośledne 120—124 m.

Jęczmień, piękny do browarów 130—135 płacono, wielki 120—130 płc., drobny 110—115 pł.

Owies w miejscu 120—135.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,50 płac

Wrocław 4 września 1882.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedz —— cent. Cena wypowiedziana — płacono, wrzesień 139,— żąd., na wrzesień-październik 139,50 płacono, październik-listopad 141,— płacono, —,— żd, listopad-grudzień 143,— żąd., grudzień-styczeń 143,— pł., kwiecień-maj 1883 143,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 208 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na wrzesień 124,— żąd., wrzesień-październik 122,— płac., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 275 pł., — żąd.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 61,50 żąd., —,— pł., wrzesień 60,50 żąd., wrzesień-październik 59,50 żąd., — płc., październik-listopad 59,— żąd., —,— pł., listopad grudzień 59,— żd., —,— płac., kwiecień-maj 50 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —.— litrów. w miejscu —,— płac., wrzesień 50.50 płacono, wrzesień-październik 50 50—50.30 pł., październik-listopad 50,30—50 płc., listopad-grudzień 50,30—50 pł., kwiecień-maj 1883 51,50—51.30 pł., maj-czerwiec 51,60 płac.

Cena wypowiedziana na 5 września: żyto 139,— mrk., pszenica 208,— mk., owies 124,— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 60 50, okowita 50 50 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 września 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki wyż.	ciężki niż.	średni wyż.	średni niż.	lekki towar wyż.	lekki towar niż.
	M. Pf.	M. Pf.	M. Pf.	M. Pf.	M. Pf.	M. Pf.
Pszenica biała	21 —	20 40	19 40	18 40	16 70	14 90
„ żółta	20 50	19 20	18 10	17 10	15 90	14 40
Żyto	14 40	14 10	13 90	13 50	12 80	12 40
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 20	13 —	12 30
Owies	13 50	13 —	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj	TOWAR piękny	średni	pośledn.
	M. Pf.	M. Pf.	M. Pf.
Rzep 100 kilogr.	27 —	25 75	23 90
Rzepik zimowy	26 50	25 75	23 90
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Siemię lniane ślązk	— —	— —	— —
Siemię konopiane	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,90—14,90—15,80 mrk., niebieski 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stało, za 50 kilogr. 7,20 do 7,50 mrk., obce 6,50—7,00 mrk, na wrzesień-październik 7,00—7,20 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Berlin 4 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 175—220, według jakości; na miesiąc bieżący pł. 177,5—176,75—178,5—177,5; na wrzesień-październik płacono 178,5; na październik-listopad płac. 178 do 176,5—178—177,5; na listopad-grudzień płc. 177,5—176,5—177; na kwiecień-maj 1883 płacono 182—181—182; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano 50,000 cent. Cena wypowiedziana 177,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 120—145 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 139,5—141,5—141,25; na październik-listopad płacono 139,5—140,5; na listopad-grudzień płacono 139,5—140,5; na kwiecień-maj 1883 płacono 140—140,75; na maj czerwiec —,—. Wypowiedziano 40,000 cent. Cena wypowiedziana 140,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120 200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 118—165 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 126—126,5; na październik-listopad płac. 125—125,5; na listopad-grudzień płacono 126,—; na kwiecień-maj płacono 126,5. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 126,0. Cena przecięciowa —.— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 60,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 61; na wrzesień-październik pł. 60,1 do 60,5; na październik-listop. płc. 59,7—60; na listopad grudzień płac. 59,3—59,8; na kwiecień-maj 1883 płac. 59,5—60. Wypowiedziano — cent Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 52,4—52,8, w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 52,3—52.7; na wrzesień-październik płacono 51,9—52,2; na październik-listopad płacono 51,7—51,9—51,8 na listopad-grudzień płacono 51,5—51,8—51,6; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty płacono —; na kwiecień-maj płacono 52,6—52.9—52,8; na maj-czerwiec płc. 53—53,2—53,1. Wypowiedziano 80,000 litr. Cena wypowiedziana 52,5 m. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 września 1882. Kursa końcowe 4 września.

Pszenica słabo	
wrzesień-paźdz.	174,50
kwiecień-maj	178,50
Żyto słabo	
wrzesień-paźdz.	140,50
paźdz.-list.	140,—
kwiecień-maj	140,—
Olej rzep. osłab.	
wrzesień-paźdz.	60,70
paźdz.-list.	60,30
Okowita osłab.	
w miejscu	53 30
wrzesień	52,90
wrzesień-paźdz	52,30
list.-grudzień	51,60
kwiecień-maj	52,70
Owies	
wrześ.-paźdz.	127.—
Wypow.-żyta wsp.	1350
Wypow.-okow. kw.	200,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	137,50
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z.	100,75
Pozn. listy rent	100.80
Austr. banknoty.	172,75
Austr. renta złota	82.—
Austr. losy 1860	122 40
Włochy	89,60
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	203,40
Ros.-ang. pożyczki	83.60
Pol. 5% list. zast.	63,—
Pol. hk. l. zast.	55,10
Kredyty	555,50
Kolej państwowa.	612,50
Lombardy	257,—
Usposob.	słabo.

Szczecin, dnia 5 września 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
wrzesień-paźdz.	181,50
paźdz.-list.	181,50
kwiecień-maj.	183,50
Żyto stale	
wrześ.-paźd.	138,—
paźdz.-list.	138,50
kwiecień-maj	138,50
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	269,—
Olej rzep. wyżéj	
wrześ.-paźd.	59,75
kwiecień-maj	60,25
Okowita potw.	
w miejscu	51,50
wrześ.-paźdz.	51,—
list.-grudzień.	51,—
kwiecień-maj	52,20
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	710,—

†

W dniu 2 b. m. o godz. 5½ rano zakończył żywot doczesny opatrzony Sakramentami śś. nasz najdroższy mąż i ojciec **Tomasz Dąbrowski** w Kuklinowie, o czém donosi krewnym i zajomym w ciężkim smutku pogrążona **rodzina.**

Pogrzeb odbył się d. 4. 9. 82. w Starogrodzie. (1590)

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

Medale

Częstochowskie

Srebrne wielkie po	6,00 mrk.
„ małe po	1,50 „
Bronzowe wielkie po	1,50 „
tuzin za	12.00 „
Niklowe wielkie po	0,80 „
tuzin za	6,00 „
Niklowe małe po	0 15 „
tuzin za	1,20 „

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska (1290)

Karol Oczipka.

Pamiątkowe

MEDALE

500letniego jubileuszu **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** odebrała i poleca (1428)

M. Maszewska

(dawniéj Łakińska)

Poznań, Hotel Rzymski.

Dom. Mełpin

p. Śrem

poleca na sprzedaż (1588)

brzoskwinie, winogrona i jabłka zimowe.

Już wyszedł na rok 1883

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen.

ozdobiony 14 pięknemi rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami **224 stronnic**. Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat**. Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Niedawno temu wyszło **z drukarni Romana w Pelplinie** dzieło **ks. Jana Zielińskiego** p. t. (1525)

O WIDZENIACH I ZACHWYCENIACH

przyrodzonych i nadprzyrodzonych,

w którem po umiejętnéj rozprawie o tychże mistycznych objawach wogóle, następuje

krytyczna ocena objawień Gietrzwałdzkich.

Dzieło to, przez zwierzchność duchowną aprobowane, a w pomyślnéj recenzyi *Przeglądu Kościelnego* i innych czasopism polecone, — w handlu księgarskim kosztuje 4 marki. Za nadesłaniem tejże ceny wprost do autora dostanie je się franko przesłane.

Loterya Badeńska.

Ciągnienie 11 września.

Wygrane wartości

60,000, 30.000, 15.000, 12 000, 10,000, 5000 m. i t. d.

Losy kupna po 8 marek, z frank. przesł. po 4 marki 15 fen. poleca (1553)

księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Odnowienie losów do 4 klasy po 2 marki, z frank. przesłaniem po 2 mrk. 15 fen.

PUMPY

podwórzowe, ogrodowe i kuchenne najnowszéj konstrukcyi w różnych wielkościach polecam po cenach jak najtańszych. Na żądanie przesyłam rysunki i cenniki. (1070)

T. Krzyżanowski

Szewska ul. 17.

Wyszła z pod prasy książka **ks. lic. Jaskulskiego** p. t.

Przygotowanie

do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.

w drugiem poprawionem i pomnożonem wydaniu. Cena egzemplarza oprawnego **30 fen.**, na każde 10 egzempl. 1 gratis. Zgłaszać się należy do autora **ks. prob. lic. Jaskulskiego w Sniecickach p. Zaniemyśl,** albo do Redakcyi **„Przeglądu Kościelnego“ w Poznaniu.** (1578)

Smarowidło na osie,

Oliwę do maszyn parowych, lokomobil i zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku,

Petroleum,

Kamyczek niebieski do czyszczenia pszenicy

poleca pod korzystnemi warunkami (1582)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. (1547)

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **wszelka bawełna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Pozostaję nadal w **Łabiszynie** jako lekarz. (1581)

Dr. T. Kruszka.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych

E. RÖHNERA (1405)

d. wniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduie się obecnie przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.**

Pensionat Catholique

sous le **Protectorat** de Monseigneur le **Prince-Evêque. Breslau,** Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice

(1520) **Theodolinde Holthausen.**

Bezpłatnie

rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych **fotografie stacyi krzyżowych** wraz z **katalogiem.** (1232)

Fryderyk Gypen,

zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.

NAUCZYCIEL

katolik, udzielający lekcyi w języku niemieckim i polskim, rachunkach i rzeczach elementarnych, oprócz tego doskonały w muzyce, posiadający dobre świadectwa także rekomendacye pana hr. Platera z Niekłania, poszukuje stanowiska za guwernera, organistę, rachmistrza itp. w Królestwie Polskiem. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya *Kuryera Poznańskiego* za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1580)

Katolicka

pensya panien

w Kościerzynie (Berent W/Pr.) nabliższa stacya kolejowa **Hoch-Stüblau.** Opłata roczna 360 marek. (1554)

Dominium Kwiatków pod Ostrowem poszukuje od 1 października (1579)

kucharza

kawalera w średnim wieku.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, somienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.